Poczta opłacona ryczałtem. № 67. Rok III. Warszawa, 23 Stycznia 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN
OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH
Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

TREŚĆ NUMERU: Roma Locuta... (Rzym powiedział...)—Doza morfiny—Józef Piłsudski—Ambona i pracownia—W królewskiej Hiszpanji—Bolszewizm ministerjalny—Mały i wielki alfabet—Organizacje b. wojskowych—Miłość—Komunikat—Rozmowa z Czytelnikami.

Bolszewizm sprowadziła na świat inteligencja niereligijna lub uddająca religijność, bo praworządności, nie da się ani zaprowadzić, ani utrzymac bez pobudek wyższych niż fizyczne prawa natury!

ROMA LOCUTA... (RZYM POWIEDZIAŁ...).

Efemerydą są, rozbijaniem się motyli o szyby te krótkie, tragiczne historyjki Bismarcków, Gambett, Lloyd George'ów, Wilsonów i t. d., probujących prowadzić losy narodów i państw na nitkach utopji, poza rzeczywistością psychologiczną, która w odniesieniu do ludzi nie zmienia się nigdy.

Ten świat rządców, zajmujących się szulernią polityczną, dla których religja jest przesądem, roztrąbiany przez orkiestrę gazeciarską, zajmował całą uwagę mas pracujących, która przez ustawiczne wmawiania, skłonna była uważać ich za mędrców i zbawców.

Co za rozczarowanie... dzisiaj. Jednego za drugim fale demokratyczne usuwają, jak pasażera z tramwaju.

Mędrcy byli, ale byli gdzieindziej. Cisi, nienarzucający się, ale zawsze głoszący tę prawdę, która jest dla ludzi najważniejszą, bo stanowiącą o ich wzajemnym pomiędzy sobą stosunku.

Papieże... Pius IX, Pius X, Pius XI. Do tego imienia jakgdyby przywiązana jest wielkość.

Pius IX przez swoje „non possumus", niemal sam jeden, bo tylko z większością swoich kardynałów, nietylko ocalił Kościół od anarchji, ale i całą kulturę nowoczesną od niechybnej zatraty.

Pius X „papież-proboszcz", który zredukował etykietę dworską do minimum, bo jak mówił: „Św. Piotr nie jadał sam", ten święty człowiek o słodyczy niezrównanej, a umiejący rozkazywać, jak ignis ardens (płonący ogień) powstrzymał wtargające do katolicyzmu faryzejskie fale liberalizmu i tak zwanego modernizmu. Mało ludzi wie, że patrjota wenecki, Józef Sarto, uwielbiany przez lud wenecki, rozpoczął w historji Kościoła nową erę (Carlo Prati — książka p. t. „Papieże i Kardynałowie w Rzymie nowoczesnym).

Przyszła wielka wojna i wstrząsnęła podwalinami kultury. Świat materjalistyczny i bezreligijny, tak zw. tolerancyjny, znajduje się wkole bez wyjścia. Przewidująca mądrość Piusa IX i X okazały się w całym blasku. Jego Świątobliwość Pius XI rozpoczął swój pontyfikat w epoce powojennego chaosu.

Pierwsza jego encyklika (Ubi arceno), wskazała na główne źródło zła w słowach: „Bóg i Jezus Chrystus byli wykluczeni z ustawodawstwa i ze spraw publicznych, a gdy autorytet nie miał źródła w Bogu, lecz w ludziach, doszło do tego, że same podwaliny autorytetu zostały przewrócone, bo ludzi rządzących pozbawiono zasadniczej podstawy do rządzenia, a rządzonych—zasadniczej podstawy do spełnienia obowiązku. W skutku niechybnie nastąpił wstrząs w całej społeczności, pozbawionej podpory trwałej".

W nowej encyklice, ogłoszonej przed paru tygodniami, Ojciec Święty poucza:

„Zarazą naszych czasów jest laicyzm, jego błędy i jego niegodne usiłowania. Ta zaraza nie dojrzała w jednym dniu; wylęgała się ona w głębi społeczeństw. Rozpoczęto od zaprzeczania władzy samego Chrystusa Pana do nauczania rodu ludzkiego, do wydawania praw, do rządzenia ludami i do prowadzenia ich do szczęśliwości wiecznej. Potrochu religję chrześcijańską zaczęto traktować narówni z kultami fałszywymi i stawiać ją z nimi na jednym poziomie. Następnie poddano

ją władzy cywilnej i arbitralności książąt i urzędników“

Rezultat: wszędzie niezgoda, zawiść i rywalizacja, egoizm ślepy i bez miary, zakłócenie pokoju rodzinnego, zerwanie stałości rodziny, powszechna ruina społeczna.

Dalej, mówi encyklika, motywując konieczność przywrócenia pojęcia Królestwa Chrystusowego:

„Należałoby do katolików przygotować i przyspieszyć akcję tego przywrócenia, ale, jak się zdaje, wielka ich liczba w życiu społecznem nie zajmuje odpowiedniego stanowiska, ani nie posiada autorytetu niezbędnego dla tych, którzy niosą pochodnię prawdy.

„Być może, należy przypisać to powolności i bojaźliwości dobrych ludzi, którzy nie stawiają oporu lub opierają się miękko, skutkiem czego przeciwnicy Kościoła rosną w zuchwalstwie i w śmiałości. Przeciwnie, niechaj wierni zrozumieją wszyscy, że należy walczyć z odwagą i zawsze pod znakiem Chrystusa Króla, aby płonąć ogniem apostolskim, że należy pracować, aby pogodzić z Panem dusze od Niego oddalone, że należy robić wysiłki, aby zachować swe prawa.

„Czy zatem powszechny i doroczny obchód święta Chrystusa Króla nie będzie środkiem skutecznym do potępienia i naprawy zła, przyczynionego przez laicyzm, tak zgubny dla społeczeństw?

„W samej rzeczy im bardziej zebrania międzynarodowe i zgromadzenia narodowe pokrywają niegodnem milczeniem przesłodkie imię naszego Odkupiciela, tym więcej należy potwierdzać i pouczać o prawach godności i mocy Królewskiej Chrystusa“.

Tak więc słowa Jego Świątobliwości Piusa XI przypisują katolikom walkę szlachetną o ideały, ale walkę stanowczą, a potępiają dotychczasową bierność i poddawanie się bezoporne laicyzmowi, to jest, w zrozumieniu praktycznem, masoństwu i działaniom żydowskim w imię faryzejskiej bezmyślnej „tolerancji“ złego. Jest to Piusowe „non possumus“, nie możemy inaczej.

O opokę Świętego Piotra rozbija się najwścieklejszy huragan. I białe gołębie niosą stamtąd wielkie radosne błogosławieństwo do walki o ideały.

G.

Bieg polityki.

Doza morfiny.

Jeżeli ktoś jest ciężko chory i cierpi, zastrzyk morfiny jest dlań wielką ulgą, oczywiście na godzinę, dwie...

Pakt w Locarno był takim zabiegiem medyków. Chodziło o to, aby wyobraźnię umysłów, zastraszoną możliwością nowej rzezi wojennej, uwolnić choć na chwilę od zmory. Wypito więc wspólną czarę przyjaźni.

Ale fakty? Cóż się rzeczywiście zmieniło, pyta zarówno prasa włoska, jak i amerykańska.

Jest jasne, piszą, a dowodzi tego 174 głosów niemieckiego Reichstagu, przeciwnych ratyfikacji traktatu, że motywy historyczne, demograficzne, polityczne, ekonomiczne, a szczególnie uczucie niemieckiej wojny odwetowej, pozostają nienaruszone. Pozostała nadal niezdolność Francji do stawienia czoła niebezpieczeństwu w pojedynkę, samej. Pozostała nadal, jak to stwierdził Chamberlain, swoboda Anglji i Włoch do nieinterwencji lub interwencji w kierunku takim lub innym, według ich poglądu wolnego i zwierzchniego, to znaczy według ich chwilowych interesów, czyli tak, j a k g d y b y p a k t n i e i s t n i a ł.

„Tej wojny Niemcy nie zaczną, dopóki są rozbrojone i słabe. Zaczną ją, gdy będą na nowo uzbrojone i silne. Pakt w Locarno nie zapobiegnie wojnie. Być może, przeciwnie, uczyni ją łatwiejszą, bo, z jednej strony, zabezpieczone nad Renem i potrochu oswobodzone od kontroli, będą mogły swobodniej stanąć na siłach, a z drugiej strony, złuda bezpieczeństwa zaprowadzi Francię przy procesie psychologicznym, tak naturalnym w kraju zwycięskim i pewnym siebie, do rozluźnienia wysiłku materjalnego uzbrojenia i moralnego — czujności“.

Czyli, że zagadnienie bezpieczeństwa nie posunęło się naprzód wcale.

PORTRETY.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Józef Piłsudski urodził się jako szlachcic pełnej krwi, na Kresach. Kresowiec, to znaczy: szerokość, bujność, krewkość, swarność, zapamiętałość i romantyzm. Przytem, jako Polak litewski, urodził się i wychował z dużą dozą uporu i mistycznego wallenrodyzmu, co mu dało siłę do wpływu nad ludźmi, z którymi się stykał. Czy tylko zbiegiem okoliczności wierni mu nazwali go Dzadkiem, bo jest on rzeczywiście poczęty, jakgdyby z Mickiewicza „Dziadów“.

Gdyby był przyszedł na świat za panowania Batorego, może poszedłby pod miecz jak Zborowski, Gdyby był istniał za wojen szwedzkich, wszedłby integralnie do postaci Trylogji Sienkiewicza. Gdyby żył za Stanisława Augusta i Repnina, poszedłby z księdzem Markiem na Konfederację Barską. Gdyby zastała go była młodzieńcem Noc Belwederska, wyszedłby z Podchorążówki na Konstantego za Nabielakiem, albo Nabielak za nim. Rok 1863 zastałby go obok Traugutta, o ile by się mógł z nim zgodzić.

Że urodził się niezwłocznie po 1863 r., natura pociągnąć go musiała do socjalizmu, który był ówcześnie wyrazem najjaskrawszym buntu przeciwko stosunkom panującym nietylko w Rosji i w Polsce, ale i na całym świecie, stosunkom, które zapowiadały prędzej, czy później wielką katastrofę.

Socjalizm był sierotą, która doznała objawienia, niestety częściowego. Dziecko poznało, że ma złą macochę i zapłonęło ku niej nienawiścią. Macocha w duszy dziecka odepchnęła obraz matki rodzonej, która przecież istniała i odumarła dziecko w niemowlęctwie. Jednakże zasłonić mogła, unicestwić nie mogła, bo fakt był.

Dlatego w latach 1905 i 1906, frakcja rewolucyjna socjalistów, pod jego inspiracją i wodzą, oddzieliła się od kosmopolitycznej socjaldemokracji, będącej już zupełną międzynarodówką, nienawidzącej wyraźnie historycznej Polski. Suggestyjne dary Józefa Piłsudskiego, zebrały naokół niego wiele dzielnej młodzieży, którą porywała ta część prawdy politycznej polskiej, jaka tkwiła w akcji buntu przeciwko zaborcy rosyjskiemu, bo w dzielnicach austrjackiej i pruskiej gruntu psychicznego do takiego buntu nie było.

Wypadki wielkiej wojny przeszły po nad myślą polską (i europejską) jako zupełna rewelacja. Dla jednych wydawała się niezniszczalną potęga rosyjska, dla innych niemiecka. O zniszczeniu tych dwóch sił jednocześnie nikt nie myślał. Mógł był wiedzieć o tem Rzym Katolicki, a w części i żydowska Jerozolima. Wszelka inna mądrość „świecka“ była do tego za wątła.

Z upadkiem Germanji i Rosji zakończył się polityczznie okres buntu polskiego, życie wymagało organizacji państwa. Piłsudski, któremu wypadki oddały w ręce losy kraju, spotkał się z zzadaniem, nad którem nietylko myśl jego nigdy nie pracowała konkretnie, ale które wymagało od wykonawców zupełnie odmiennego przygotowania, niżeli te, jakie może dać szko-

AMBONA i PRACOWNIA.

(Z powodu uroczystości Staszica).

Ksiądz Stanisław Staszic był jednym z tych nielicznych Polaków, a nawet ludzi, którzy umysłem daleko wybiegają poza swoje czasy i krytyczno-twórczą potęgą rozumu oceniają zbliżające się konieczności polityczno-społeczne.

Urodził się w Pile (Wielkopolska) w r. 1755. Umarł w r. 1826 w Warszawie. Był mężem stanu jako dyrektor w Komisji oświaty i jako dyrektor w departamencie przemysłu, zarazem politykiem, ekonomistą i pedagogiem-społecznikiem.

Pracował razem z ministrem Lubeckim i podczas gdy ten tworzył zdrowe finanse Polski Kongresowej i budował fabryki broni i amunicji, Staszic organizował pracę i naukę, organizował oświatę realną, przedmiotową. Jako księdzu, o obyczajach czystych, niemal apostolskich, bez pokuszeń świeckiej pychy i wyniosłości, przyszła ta praca tem łatwiej i pożyteczniej dla ogółu.

Staszica wielkość polega przedewszystkiem na tem, że zrozumiał i wykonywał zasadę powagi pracy i ze stanowiska moralnego i ze stanowiska państwowo-politycznego.

A przecież szedł on niejako przeciwko powszechnym prądom współczesnym, które były typowo liberalne i w gruncie rzeczy antyspołeczne i antypaństwowe. Z tego względu postać ta należy nietylko do Złotej Księgi kultury polskiej, ale i europejskiej.

Szczegółów bliższych o życiu i działalności Staszica „Pro Patria" podawać nie będzie, bo liczne artykuły w prasie codziennej i referaty na obchodach to załatwią. Ale musimy związać pamięć tego wielkiego życia i tego wiekopomnego imienia, z niegodnym i kłamliwym wyzyskiem (niekiedy i bezmyślnym), jakiego dopuszczają się na Staszicu „postępowcy", masoni i wogóle Antykościół.

Oto powiadają i piszą: „Staszic nie był amboną, Staszic nie kazał w kościele, ale Staszic działał, Staszic był pracownią, laboratorjum nauki".

To przeciwstawianie funkcji religijnej—funkcji naukowej, a rozumu wierze, jest dla tej naszej nędznej epoki typowe, jest hańbą współczesnego poziomu intelektu.

W jakiż to sposób pracownia sprzeciwia się ambonie, a ambona pracowni? Przecież cała wartość i owocność prac naukowych i wogóle wszelkich prac polega na bezwzględnej uczciwości intelektualnej i moralnej, bo ładne będą owoce pracy laboratoryjnej, jeżeli badacz dla jakichkolwiekbądź względów (próżność, chęć zysku, przekorność, chęć postawienia na swojem, zapęd do hypotez i branie tychże za pewniki) nie będzie zbrojny w absolutną przedmiotowość, czyli uczciwość, bo to jest jedno i to samo. Czy ambona, która w Kościele Katolickim związana jest nierozłącznie z Ofiarą, nie będzie dlań wielką podporą dla uczciwości, jeżeli nie koniecznością, bo przecież człowiek jest istotą słabą.

Więc pod rzekomym imieniem wielkiego patrona pracy, założono znane kółka „Staszicowskie", które skończyły na propagandzie walk klasowych. Czy w imię pracowni i laboratorjów?

Więc masonizujące koła inteligencji polskiej, używają Staszica jako wzór, czegoś w rodzaju księdza „świeckiego", co ma delikatnie insynuować, że jest to osoba, która nie podzielała „przesądów" Kościoła Katolickiego.

Są to tak zwane „koronki" masońskie, robótka koronkowa.

Nikt i to oddawna nie rozumiał tak zasady specjalizowania się w różnych zadaniach życia i jej tak konsekwentnie i organizacyjnie nie przeprowadzał, jak Kościół Katolicki. Był to wzór dla wszelkich organizacji politycznych. Gdy tego było potrzeba, Benedyktyni i Cystersi uczyli ludu rolnictwa, ogrodnictwa i rzemiosł, Dominikanie i Franciszkanie szli do szkół nauczać filozofji, Jezuici mieli za zadanie bronić instytucji Kościoła od intryg i podstępów Jego wrogów, Redemptoryści wykupywali niewolników od dzikich ludów, Misjonarze podjęli wielkie dzieło miłosierdzia publicznego.

A tu stawiają klamry, szuflady, przegródki; patrzcie: tu jest Kościół a tu wiedza, tu jest ambona a tu pracownia, tu wiara a tu rozum, tu zacofanie a tu postęp, tu prawda a tu przesąd.

W rzeczywistości są tylko dwie rzeczy nie do pogodzenia: mądrość i głupota. I Staszic to rozumiał.

I. Wis.

ła buntu. Zresztą zważywszy, że żaden inny Polak nie rywalizował z nim o władzę n a s e r j o, można wnioskować, że w momencie „cudu" ludzi odpowiednich w Polsce wcale nie było, bo to co wydał dotychczas parlamentaryzm polski, sprowadza się do zera, jeżeli nie do wartości ujemnej.

I Piłsudski sam w głębi duszy uczuł się do zadania niedorosłym. Kroki jego były niepewne, chwiejne, ustępował przed słomianym upiorem „demokracji", bo w tego fetysza obrócił się kult Ojczyzny. Duch buntu skłaniał go do wyrzutów i zarzutów względem ogółu narodu, niesłusznie, bo w gruncie rzeczy, ten ogół pragnie bardzo niewiele, bo tylko konsekwentnej porządkowej władzy.

Jeżeli, po sprawiedliwości, Józef Piłsudski ma jakieś słuszne porachunki, powinien był je kierować nie do narodu, lecz do Sejmu, który on sam zaprowadził, akceptował i wyhodował.

Portreciście osób historycznych, trudno uchwycić ostateczny i jedynie prawdziwy wyraz twarzy osób jeszcze żyjących. Trzeba zapamiętać przestrogę starożytnych, że koniec wieńczy dzieło, to znaczy, że należy czekać na pełnię pośmiertną. Wtedy dopiero ostatecznie maska, już bez możliwości chyby i błędu, może przedstawić prawdziwy wyraz duszy ludzkiej, jako motoru postępków.

Bo nic tak nie kłamie, jeżeli chodzi o prawdę żywą, jak zdjęcia kinematograficzne.

Dzisiaj jeszcze trudno wiedzieć, czy Piłsudski więcej kocha matkę, czy bardziej nienawidzi złą macochę.

Dante Alighieri kwalifikował swoją klijentelę historyczną do Raju, Czyśca lub Piekła dopiero wtedy, gdy osoby były na łódce Charona, przewożącego je na pola Elizejskie. Osoby, którym bardzo śpieszno dowiedzieć się, niechaj się zapytają cyganki, lub jakiegoś medjum, których nie brak.

Paleta.

W KRÓLEWSKIEJ HISZPANJI.

(Nasza korespondencja własna).

Na zaproszenie Izby Własności nieruchomej w Barcelonie, odbył się w dn. 14, 15, 16 i 17 grudnia 1925 roku Kongres Międzynarodowego Związku Własności Nieruchomej.

Kongres był wspaniałą manifestacją potęgi, siły i bogactwa organizacji hiszpańskiej własności miejskiej, jak również chlubnie świadczył o zrozumieniu doniosłości sprawy mieszkaniowej i o troskliwej opiece, jakiej własność ta doznaje od rządu, budząc zazdrość przedstawicieli narodów mniej szczęśliwych.

Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia wspaniałego gmachu na calle Layetana, który Barcelońska Izba własności miejskiej zbudowała na siedzibę dla swego biura, jak również na zebrania dla członków. Pałac, którego koszt budowy wynosi miljon kilkaset tysięcy pesetów, jest zarówno estetyczny, jak wygodny.

Na uroczystości poświęcenia gmachu przemawiali niemal wyłącznie Hiszpanie, natomiast popołudniowe posiedzenie, a jednocześnie pierwsze plenarne Kongresu, miało cały szereg przemówień cudzoziemców.

Kongres otworzył w imieniu króla i przewodniczył na pierwszej sesji, przybyły umyślnie w tym celu z Madrytu, infant Fernando, nadając tym obradom oficjalny i bardziej doniosły charakter. Infantowi towarzyszył z Madrytu, jako przedstawiciel rządu, Minister Pracy, Przemysłu i Handlu, p. Aunos, który jednocześnie piastuje godność prezesa Rady Gospodarczej Własności Miejskiej. Pozatem rząd był reprezentowany przez gubernatora cywilnego Katalonji, p. Milana del Bosch, generała Barrerę, dowódcę sił wojskowych, dowódcę marynarki, wice-rektora uniwersytetu dr. Diaz, zaś miasto przez prezydenta, który tu nazywa się alcado, barona de Viver.

Prezydjum kongresu obrano w następującym składzie: prezes honorowy, minister Aunos, prezesi: p. Jan Larmeroux, francuz, prezes Międzynarodowego Związku Własności Miejskioj, p. Jan Pich, prezes Izby Własności Nieruchomej w Barcelonie i p. Luis de la Pena, prezes Izby w Madrycie, na wice prezesów 5 przedstawicieli delegacji cudzoziemskich, wśród nich Adama hr. Zamoyskiego.

Z przemówień i powitań inauguracyjnych, należy podkreślić bardzo ciekawe i rzeczowe przemówienie p. Aunos, który zaznaczył, że w Kongresie, roztrząsającym tak ważne zagadnienia, uznano reprezentację króla i rządu za niezbędną, stwierdził, że prawo własności stanowi podstawę rozwoju ekonomicznego państwa, mówił o usiłowaniach rządu w kierunku zwiększenia ilości domów, szczególnie domów tanich, a tem samem udostępnienia posiadania własnych siedzib jak najszerszym warstwom ludności.

O zadaniach Kongresu i o stosunku Hiszpanji do zagadnień pracy i własności, mówił z właściwym sobie zapałem i talentem oratorskim p. Larmeroux. Z pośród przemówień innych cudzoziemców, największy poklask wywołały mowy holendra p. Meyiera, włocha p. Stuchi, francuza p. Ramarony, oraz hr. Zamoyskiego, który podkreślił podobieństwo roli Polski i Hiszpanji na dwóch krańcach Europy, broniących cywilizacji chrześcijańskiej, wyraził w imieniu cudzoziemców podziękowanie dla króla i rządu, którzy przez wydelegowanie swoich przedstawicieli, nadali większe znaczenie obradom Kongresu. Zebrani dziękowali za to przemówienie donośnymi okrzykami: „Viva Polonia".

Pierwszy dzień Kongresu zakończył się bankietem w salonach hotelu Ritza, z udziałem wszystkich przedstawicieli rządu i delegacji cudzoziemskich, poczem nastąpił bal, poprzedzony malowniczymi tańcami i śpiewami hiszpańskimi w wykonaniu artystów opery.

Prace Kongresu podzielono między 4 komisje, z których pierwsza rozważała tematy dotyczące znaczenia własności, druga udostępnienia nabywania własności, trzecia — opodatkowania własności miejskiej, czwarta — ograniczenia prawa własności. W imieniu polskiej własności miejskiej zgłosiła referat p. Peplowska, p. t. „Zagadnienia ruchu budowlanego i kryzysu mieszkaniowego w Polsce".

Referentka wykazała na podstawie danych statystycznych zniszczenia w budowlach dokonane podczas wojny, jak również spowodowane brakiem remontów, oraz pomyślne konjunktury dla przemysłu budowlanego w Polsce, który posiada wszystkie surowce, niezbędne warsztaty przemysłu budowlanego, jak również dostateczną ilość sił roboczych i wykwalifikowanych kierowników, zachęcając kapitał zagraniczny do lokaty w Polsce. Referat ten wzbudził duże zainteresowanie, ale skonstantowano, że kapitały zagraniczne dopiero wtedy zainteresują się poważnie polskim przemysłem budowlanym, kiedy zostaną zniesione ustawy ograniczające tak dotkliwie prawa właścicieli domów w Polsce. Stanowisko to wyraziło się w następującej rezolucji: „Zważywszy, że głód mieszkaniowy stanowi jedną z klęsk, rozpowszechnionych w wielu krajach w epoce powojennej, że jest szkodliwy zarówno pod względem moralnym, jak i hygienicznym, że przyczynia się do wzmożenia zbrodniczości i do rozszerzenia gruźlicy. Międzynarodowy Kongres Własności Miejskiej podkreśla konieczność jaknajszybszego przeciwdziałania tej klęsce".

Międzynarodowy Kongres Własności Miejskiej stwierdza, że jedyny skuteczny środek przeciwdziałania stanowi rozwój ruchu budowlanego, którego niezbędnym warunkiem jest zniesienie praw wyjątkowych, ograniczających własność miejską.

Kongres oświadcza, że żadne inne środki nie wzbudzą zaufania kapitałów do lokaty w przemyśle budowlanym, którego rozwój jest niezbędny nietylko dla zażegnania głodu mieszkaniowego, ale jednocześnie stanowi źródło bogactwa krajów i najlepsze antydotum przeciwko bezrobociu".

Z innych rezolucji przytoczyć należy następujące:

„W przeciwieństwie do teorji, które głoszą zniweczenie własności prywatnej, należy dążyć do powiększenia ilości osób posiadających i do udostępniania możności nabywania domów".

Dla ułatwienia nabywania domów warstwom niezamożnym, należy rozwinąć zarówno inicjatywę prywatną, jak i poparcie rządu, oraz współdziałanie sił społecznych, zrzeszeń, kooperatyw i t. p.

Wśród przewidywanych środków popierania tej akcji najszerzej rozwinięto myśl założenia specjalnego Banku Własności miejskiej, któryby udzielał kredytów zarówno właścicielom już istniejących domów, jak i na budowę nowych domów. Projekt tego banku rozwinął szerzej w osobnym referacie Sanehez Pacheco, nadmieniając, że w Hiszpanji projekt ów jest już bliski realizacji i zachęcając do naśladownictwa inne kraje.

Odnośnie prawa własności uchwalono następującą rezolucję, którą tu podajemy in extenso, gdyż najlepiej oddaje nastrój Kongresu:

„Zważywszy, że prawo własności poza swojem uzasadnieniem w prawie przyrodzonem, znajduje najwyższą obronę w prawie każdego człowieka do pracy i do korzystania z owoców tej pracy,

„zważywszy z drugiej strony, że stwierdzona jest jej niezbędność społeczna, jako najważniejszego czynnika cywilizacji, czego dowodzi nietylko rozum, ale i dzieje narodów,

„zważywszy, że każde pogwałcenie prawa własności, jest tem samem pogwałceniem praw człowieka, prawa do pracy i oszczędności porządku społecznego i cywilizacji,

„zważywszy, że własność miejska jest niezmiernie doniosłą formą własności i tem samem zasługuje na odpowiadające jej znaczeniu stanowisko, tem bardziej, że gruntując, (en incorporant) swoje mienie w ziemię ojczystą, właściciel domu składa szczególny dowód zaufania w rozwój swojej ojczyzny.

1) „Kongres stwierdza nietykalność własności, a szczególnie własności miejskiej i oświadcza, że każde naruszenie jej, jest naruszeniem nietylko praw jednostki, ale i podstawowych interesów społeczeństwa.

2) „Kongres wyraża życzenie, żeby na wzór tego, co zostało już urzeczywistnione przez prawodawstwo hiszpańskie, własność miejska była reprezentowana wobec rządów przez Izby Własności miejskiej, któreby wyrażały swoje zdanie we wszystkich sprawach jej dotyczących, zarówno odnośnie ustawodawstwa, jak i rozporządzeń rządu i władz miejskich.

3) „Doniosłość zadań własności miejskiej w życiu społecznem i ekonomicznem, czyni niezbędnem dla wzmożenia i ujednostajnienia jej działalności w rozwoju gospodarczym poszczególnych krajów, stworzenie banków własności miejskiej.

4) „Wspólność interesów i działania własności miejskiej, stwierdzając solidarność wszystkich narodów w tej dziedzinie, czyni wskazanem rozszerzenie i wzmocnienie działalności Międzynarodowego Związku Własności miejskiej, jako czynnika informacji, porozumienia wzajemnego, a zarazem instytucji obrony tej własności.

5) „Klęski poniesione przez własność, a w szczególności przez własność miejską podczas wojny europejskiej uwydatniły konieczność przeprowadzenia traktatów międzynarodowych, które zagwarantują jej nienaruszalność w czasie wojny i jako sankcję zapewnią, ewentualnie w razie uszkodzenia, obowiązek naprawy poczynionych szkód".

Równie gorący aplauz spotkał wniosek p. Larmeroux o obraniu na prezesa honorowego Międzynarodowego Związku króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII i o wysłaniu depesz, wyrażających podziękowanie za gościnność i życzliwość, okazane przez Hiszpanję Kongresowi na ręce kierownika kancelarji królewskiej ks. Mirandy, oraz Prezesa Rady Ministrów.

Utworzenie w Hiszpanji, dekretem królewskim z dn. 8 lipca Rady Gospodarczej Własności miejskiej wywołało bardzo dodatnie znaczenie w kraju i przyczyniło się niezmiernie do ożywienia ruchu budowlanego, co skonstatowali delegaci podczas zwiedzania Barcelony. Zwiedzanie to dało bodaj jeszcze więcej pouczającego materjału, niż same obrady. Było stwierdzonem na przykładzie istniejącej rzeczywistości, słuszność głoszonych haseł. Praca nad rozwojem miasta, intensywny ruch i postęp we wszystkich dziedzinach są poprostu imponujące.

Wznoszone są wciąż nowe gmachy publiczne, przeprowadzane nowe place i ulice, dokonywane nietylko niezbędne inwestycje, ale i wciąż nowe upiększenia monumentalne.

W dziedzinie prywatnego budownictwa panuje ożywienie niemal jeszcze większe, cały szereg starych i niehygienicznych domów jest burzony, a na tem miejscu powstają nowe budowle, odpowiadające zarówno wymaganiom estetyki, jak i najnowszym postępom techniki. Głód mieszkaniowy, który dolegał kilka lat temu, niemal zupełnie zażegnany. Klęska bezrobocia nieznana. Miasto niemal na oczach rośnie i pomnaża swoje bogactwa, wszyscy pracują, a poziom życia, możność zaspokojenia potrzeb, wciąż się podnosi.

Minister Aunos w swojem przemówieniu wyraził pragnienie, żeby delegaci cudzoziemscy mogli wyjeżdżając wynieść wrażenie, że przebywali w kraju, gdzie kwitnie spokój i praca i gdzie rząd pracuje niestrudzenie nad dobrobytem wszystkich.

Żegnając gościnnych gospodarzy stwierdziliśmy, że ponad skarby, w które Opatrzność tak hojnie zaopatrzyła Barcelonę, ponad lazurowe morze, góry malownicze, ziemie żyzne i pogodne niebo, cenniejszym jeszcze jest skarb mądrych rządów, które umiały stłumić wywrotowe popędy—zapewnić pracy i własności należytą ochronę, dobrobyt i spokój wszystkim obywatelom. M. Pod.

Przyp. Red. W innych niestety warunkach znaduje się sprawa mieszkaniowa w Hiszpanji, a w innych w Polsce.

U nas są trzy główne zasadnicze przyczyny, będące powodem nędzy mieszkaniowej.

Po pierwsze: nieuszanowanie prawa własności i stałe łamanie go przez Sejm, a właściwie przez nasze partje polityczne, kręcące powróz na własną szyję.

Po drugie: lichwiarska stopa procentowa, niszcząca kredyt długoterminowy, w sztuczny sposób przez bankierów w Polsce aklimatyzowana, za zgodą, czynną pomocą i poparciem wszystkich naszych „demokratycznych" partji politycznych.

Po trzecie: Ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, niesłusznie stosowana do sezonowych robotników budowlanych, jakimi są murarze, cieśle, ceglarze i t. p. Wynik jest ten, że robotnicy tej kategorji (obecnie próżnują), zmuszeni są pracować nie wyżej 4—5 godz. dziennie w stosunku rocznym.

Wstydem jest przyznawać się przed Europą, że żyjemy dotychczas w takich demagogicznych warunkach.

WOLNE GŁOSY:

Bolszewizm ministerjalny.

W swoim czasie ekonomista angielski Young, jako doradca rządu polskiego, wyraził mniemanie, że budżet nasz nie może przekroczyć kwoty 900 miljonów, jeżeli równowaga płatnicza nie ma być zachwianą.

B. premjer Grabski polemizując w czasie swej ostatniej mowy sejmowej z p. Youngiem i broniąc swego dwumiljardowego budżetu wyjaśniał, że tak, czy owak, społeczeństwo pieniądze wydaje.

Wszystko zatem będzie jedno, czy te pieniądze pobierze i wyda rząd, czy też, jak radzi p. Young, budżet państwowy będzie skromny, a za to wydatki samorządów lub organizacji obywatelskich, a nawet wydatki pochodzące z inicjatywy prywatnej będą większe.

Tak jak były premjer Grabski, tak i Bronstein-Trocki, nie chcą widzieć różnicy pomiędzy tymi dwoma sposobami gospodarowania. Idealiści sowieccy głoszą to samo, co nasz b. premjer, iż państwo powinno brać wszystko i rozdzielać wszystko.

I dlatego w S. S. S. R. setki państwowych urzędów rozdzielają bilety do teatrów, kartki na buty, na odzież, na bieliznę, na chleb, na wyjazd, na kina i pogrzeby. A przed każdem biurem stoją długie kolejki petentów, którym rząd wyznacza racje, stosownie do łapówek jakie są wpłacane.

Wszelka swoboda czynu, wybór czasu i artykułu, wszelka wolność obywatelska jest zniesiona. Z wolnego obywatela stał sie niewolniczy murzyn.

Tę samą niewolę pragnął ugruntować i w Polsce były premjer Grabski. Bolszewicki duch wieje z każdej ustawy i z każdego projektu b. premjera. Od jego osoby jesteśmy wreszcie wyzwoleni. Przyszłość pokaże, czy i metody p. Grabskiego odeszły wraz z nim, czy też wrosły na zawsze w ośrodki władzy naszej.

Dzwon.

Mały i wielki alfabet.

Jeśliby kto wybrał w kraju trzy tysiące tępych i prostaczych wiejskich analfabetów — tyleż i takich samych rzemieślników i kupców, i dał rolnikom drobne gospodarstwa, rzemieślnikom odpowiednie warsztaty, a kupcom kramiki, to po latach mógłby stwierdzić, że conajmniej połowa tych ludzi, prowadząc oddane im działy, wywiązała by się dodatnio ze swoich zadań. Najmniej połowa wyżywiłaby się z rodzinami ze swych drobnych warsztatów pracy, opłacałaby nawet podatki.

Ci prostacy - analfabeci dokazaliby tem samem rzeczy takich, jakich zbiorowa gospodarka zakładów państwowych okazać nie może.

Państwowe zakłady przemysłowe oraz inne dobra i przedsiębiorstwa nie opłacają podatków, korzystają z wyjątkowych ulg i udogodnień i mimo, iż przedstawiają ogromną wartość, nie tylko nie są w możności opłacić procentów i podatków, ale każą jeszcze biednemu społeczeństwu pokrywać deficyty i płacić za nieudolność swej gospodarki.

Demokratycznie dobrany i kierowany personel owej gospodarki, stoi nietylko poniżej przeciętnej umiejętności całego społeczeństwa, ale nawet poniżej wartości najtępszej części ludności.

A dlaczegóż to? Oto z dwóch przyczyn:

Bo ci tępi i prości ludzie, nie umiejący czytać, znają alfabet czynu, obowiązku i prostego rozsądku, przynajmniej tak długo, dopóki zostawi im się samodzielność i swobodę działania i jak długo fałszywa, a narzucona im doktryna demokratycznych reform ich nie obezwładni i odurzy.

Przeciwnie, kierujący gospodarką państwową pyszałkowaci dygnitarze, łudzący siebie i innych porażającemi życie hasłami, są analfabetami nawet w zakresie tego działania i wypełniania obowiązku, który może zapewnić chociażby nędzne bytowanie.

Powtóre: Idea demokratyczna poraża wszelki rozmach, inicjatywę i studzi zapał, tak, iż nawet gorące i twórcze jednostki hamuje, obezwładnia i usypia.

Bezwład, apatja i rozkład, to są godła idei demokratycznej, o ile nie wybucha ona czasowo czynami terrorystycznymi komunizmu lub rewolucji.

Z jednostki czynnej i samodzielnej, twórczej, we wszystkich klasach wyradza się typ bezwładnego niewolnika związanego własną wydzieliną, t. j. tysiącami sprzecznych, hamujących życie i rozrost, ustaw i ograniczeń.

I czegóż może uczyć lud, ów okaleczony analfabeta czynu i życia?

Czy sposobów marnotrawienia dobra publicznego, nieudolności gospodarowania, pustego deklamowania o sanacji wtedy, gdy się nawet najważniejszego i jedynego warunku owej sanacji nie chce przyjąć i przeprowadzić?

A jeżeli brak jest prawie zupełny ludzi z małym alfabetem życia, czynu i obowiązku—z kim tedy można mówić o wielkim?

Odczuć jeszcze wartość i potęgę obu alfabetów, mógłby może lud pierwotny lub dzieci, czyli ludzie niekształceni jeszcze na trujących wyziewach nowych ideałów.

Ich niewiedza nierównie bowiem jest cenniejsza, od fałszywych i rozkładowych teorji i nauk współczesnych, formujących ludzi wykształconych ostatniej doby, a właściwie ich deprawujących i ogłupiających.

I. Pol.
Lwowianin.

Organizacje b. wojskowych.

Nasi inwalidzi wojenni w końcu zaczynają przychodzić do przekonania, że dłużej być apolitycznymi i liczyć, że Polskę wyprowadzi z chaosu Sejm obecny — nie można.

Zaczynają przemawiać do naszych suwerenów już innym tonem.

W Nr. 3 „Inwalidy", urzędowego organu Związku Inwalidów Wojennych, czytamy:

„W chwili, gdy owocem krwi, życia i nędzy setek tysięcy obywateli — Niepodległością, chce się ratować luki skarbu, powstałe wskutek „partyjnej gospodarki", musimy głośno zawołać: Panowie! Dosyć tego! Z rękami precz, zagranicy nie pozwolimy sprzedać Niepodległości naszej.

„Nie możemy dłużej patrzeć, jak Polska schodzi do roli kolonji murzyńskiej, w której obywatele, choćby najbardziej zasłużeni, traktowani są, jako parjasi. Koncesje monopolowe w Polsce, pozostawia się w rękach ludzi obcych Narodowi i Państwu Polskiemu, a monopole znowu sprzedaje się handlarzom zagranicznym. Tak więc zbiorowisku ludzi obcych daje się jeszcze kierownictwo obce, aby mogli swobodnie kolonją gospodarować".

Widocznie w myśl tych słów, w tymże numerze „Inwalidy" zamieszczoną została, powstała w międzynarodowej a jednocześnie patrjotycznej Łodzi, odezwa do byłych wojskowych armji polskiej, nawołująca wszystkich b. wojskowych do łączenia się, w celu wymiecenia z Polski sprawców obecnego stanu.

Odezwę tę podpisali:

Łódzka Komisja Międzyzwiązkowa, w skład której wchodzą: I. Powstańcy 1863 r. II Zw. Inwalidów Woj Rz. Pol. III. Zw. „Dowborczyków" IV, Zw. „Legjonistów", V. „Halerczyków", VI. Zw. Oficerów Rezerwy, VII. Zw. Podof. Rezerwy, VIII. Zw. Byłych Wojsk. Pracown. Komunalnych, IX. Polska Org. Wolności, X. Zw. Byłych Marynarzy, XI. Zw. Byłych Wojskowych.

Jak widzimy, w obliczu niebezpieczeństwa, utworzyły blok dotychczas zwalczające się organizacje. P. K.

Miłość.

Miłość polsko-żydowska rośnie. „Polska Zbrojna" pisze o uroczystym obchodzie „sześcioletniej" rocznicy Rabinatu wojskowego, odbytym w Synagodze, w obecności wojskowych polskich Chór śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła".

Rozczulające weselisko. Mazełtopf!

Sidła na wróble.

Prasa codzienna podaje odezwy, nawołujące do utworzenia centralnego i wojewódzkich komitetów, mających propagować nową pożyczkę wewnętrzną w złocie, klejnotach i obcych walutach.

Inicjatywa wyszła ze Lwowa. W myśl tej odezwy komitety propagandy mają zebrane kosztowności doręczyć... Bankowi Polskiemu.

Widocznie patrjotyczni inicjatorzy odezwy nie wiedzą:

że, wbrew logice i interesom Narodu, na czele naszej emisyjnej instytucji, Banku Polskiego, stoi nie mąż stanu—a zwyczajny bankier;

że instytucja ta nie występuje do walki o zasadę, dla której powstała i istnieje, a mianowicie o wysokość stopy procentowej w kraju, stosując nadmierną, a licząc z karami, wprost lichwiarską stopę procentową, oddaje połowę kredytów bankom, czyli popiera w ten zposób lichwę bankową.

że w obecnych warunkach niema żadnej pewności czy nowo zebrane złoto nie będzie wywiezione pod zastaw do Anglji, jak to się stało ze znaczną częścią złota zebranego dla Banku Polskiego w r. 1923;

że nikt nie gwarantuje, że obce waluty, gdyby nawet były zebrane, nie powędrują do żydowskich kieszeni, jak to się stało z walutami wyprzedanemi dla podtrzymania fikcyjnego „sztywnego kursu" przez obecną Dyrekcję Banku Polskiego, misternie kierowaną przez bankiera;

Doprowadzony do ruiny i rozpaczy ogół, szuka wyjścia, a tymczasem zastawia się na niego sidła i to jeszcze w odezwie patrjotycznej.

Klika bankierska tak opanowała u nas stosunki, że mało jej lichwiarskich wprost wywłaszczających procentów, powodujących ogólny zastój. Chce w legalny sposób zabrać nam resztę.

Rzucamy więc, póki czas, hasło: **Uwolnić natychmiast Bank Polski od wpływów bankierskich i uzdrowić radykalnie prawodawstwo kredytowe i obiegu pieniężnego.**

Potem można już będzie mówić o pożyczce wewnętrznej dla Banku Polskiego.

A w obecnych warunkach? Dla kogo?

H. Olszewski.

Komunikat.

Zarząd Obozu Monarchistów Polskich podaje do wiadomości, że w dn. 10 b. m. Zarząd i Sekretarjat Obozu przeniesiony został do lokalu przy ul. Miodowej 5, klatka schodowa E. I p., dokąd należy skierowywać wszelką korespondencję adresowaną do Władz Obozu.

Prezes Zarządu przyjmować będzie interesantów codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 1 — 2 i pół p.p.

Sekretarz Generalny Obozu przyjmuje od godz. 11 do 1 w poł.

Poświęcenie uroczyste nowego lokalu nastąpi dnia 14 **lutego**.

W związku z poświęceniem lokalu Zarząd wzywa Mężów zaufania i Przedstawicieli Kół do przybycia do Warszawy dnia 13 lutego o godz. 5 p.p. do lokalu Obozu, dla wspólnego omówienia spraw organizacji prac Obozu i wzięcia udziału następnego dnia w uroczystości poświęcenia.

Pożądane jest przybycie, poza Mężami zaufania, jaknajwiększej ilości członków Kół interesujących się bliżej sprawami Obozu.

Zarząd Obozu podaje do wiadomości Mężów zaufania, Zarządów Kół i członków Obozu, że w myśl uchwały Rady Naczelnej Obozu z dn. 2 grudnia ub. r. poza członkami czynnymi Obozu wprowadzona jest kategorja członków zwyczajnych (sympatyków) którzy wypełniają specjalne deklaracje (różowe), przesyłane do Mężów zaufania, Kół prowincjonalnych ewentualnie bezpośrednio do Zarządu Obozu.

Prawa i obowiązki członków zwyczajnych (sympatyków) określa pargr. 7 nowego Statutu Obozu.

Sekretarjat Obozu
Monarchistów Polskich.

Rozmowa z Czytelnikami

P. Piotrowi B. Oburzony wyrokiem w sprawie Steigera, zapytuje Sz. Pan, czy mamy już bolszewizm w Polsce? Oczywiście, że ten porządek rzeczy, jaki mamy w kraju, faktycznie jest bolszewizmem, jakkolwiek nieświadomy ogół nazywa go tylko demokracją. Posłać do Lwowa przodownika Muraszkę, jakby tego chciał Sz. Pan, aby M. uczynił porządek z tymi, kto toleruje zamach na życie głowy państwa — byłoby czynem nieprawnym już dla tego przedewszystkiem, że Muraszko nie pozostaje na wolności, a siedzi w więzieniu za zgładzenie dwóch zdrajców, których życia broni obowiązujący w Polsce kodeks karny. Prezydentowi Rzeczypospolitej, według obowiązującej Konstytucji, nie przysługują tak dalece sięgające pełnomocnictwa, aby wolno było karać rozstrzelaniem tych, którzy życie głowy państwa mniej ważą, niż życie dwóch notorycznych bolszewików. Nie wolno mu nawet stawić, przed sądem poniżycieli autorytetu władzy, którą piastuje.

Niestety, taka jest logika demokracji. I dla tego też, tem mniej, można oczekiwać od niej konsekwentnych wniosków, do których niewątpliwie, zaliczyć trzeba wniosek Sz. Pana.

Pani I. W. w Gnieźnie. Skargę Pani w sprawie propozycji Oddziału Banku Polskiego realizowania w złotych polskich kuponów 10 prc. pożyczki kolejowej, opiewających na franki złote, przesłaliśmy Dyrekcji Banku Polskiego.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta" Traugutta 3, tel. 40-39.